

Legendarne starcie Wilberforce – Huxley

John Randolph Lucas

Legenda starcia Samuela Wilberforce z Thomasem Henry Huxley'em jest dobrze znana. Prawie każdy człowiek nauki wie i każdy widz oglądający niedawny program BBC zobaczył, jak Wilberforce, biskup Oksfordu, próbował wyśmiać *O powstawaniu gatunków* Darwina na posiedzeniu the Brytyjskiego Towarzystwa Naukowego 30 czerwca 1860 w Oksfordzie i jak T. H. Huxley sprawił, że „złapał Kozak Tatarzyna”. W trakcie tego pamiętnego spotkania, naukowa prostolinijność Huxleya upokorzyła duchowną beczelność i klerykalną ciemnotę *Soapy Sam'a* (Mydlany Sam; przydomek Wilberforce'a, wskazujący na jego zdolność do wzruszania prostych ludzi, LK); roszczenia Kościoła do dyktowania naukowcom wniosków jakie wolno im głosić zostały raz na zawsze skompromitowane; w Wielkiej Brytanii i świecie Zachodu ustanowiona została autonomia nauki; było to zwycięstwo władzy jaką posiada nad ludzkimi umysłami nieubarwiona prawda, jakkolwiek niemile byłyby tego skutki dla ludzkiej próżności; wreszcie, wezbrana fala wiktoriańskiej religijności zaczęła odtąd opadać, co trwa do dziś dnia i skończy się z chwilą gdy religia i przesąd zostaną wreszcie wyrugowane ze wszystkich umysłów oświeconych. Nawet ludzie kościoła przyznają, że była to katastrofalna klęska¹. Jedynie Owen Chadwick podchodzi do tematu ostrożnie, zauważając, że sprawozdanie z tego wydarzenia podane w biografii Wilberforce'a wydaje się nie przystawać do przygniatającej porażki; utrzymuje on, że istniejący opis wydarzenia jest wytworem późniejszym, w dużej mierze legendarnym².

Legenda ta jest niezłe przekazana w październikowym numerze Macmillan's Magazine z 1898 r., w artykule zatytułowanym „A Grandmother's Tales”³ [Opowieści babci; autorka relacji jest dalej nazywana Babcią gdyż Autor zidentyfikował jej nazwisko po publikacji artykułu; zamieścił je w przypisie 3; L.K.]. Wciśnięty między reminiscencje z Florencji a incydent w bibliotece Merton, passus tekstu mówi:

Miałem dość szczęścia by być tam wtedy i brać udział w tym pamiętnym wydarzeniu oksfordzkim kiedy to pan Huxley upokarzał biskupa Wilberforce'a. Bardzo wielu z nas z wielką radością usłyszało, że mamy się udać do wielkiej biblioteki Muzeum. Wciąż słyszę amerykański akcent mowy otwarcia doktora Draper'a kiedy zapytał „Czy jeździemy przypadkiem masom atomów?”; jego wystąpienie pamiętam tak sobie. Wtedy powstał Biskup i z lekka kpiącym tonem, kwieciście zapewnił nas, że idea ewolucji była pusta; gołębie są tym czym zawsze były. Następnie, zwracając się do swego antagonisty bardzo chciał się dowiedzieć czy ten pochodzi od małpy po dziadku czy babci. Słyszac to, pan Huxley powoli się podniósł: wysoka, szczupła postać, twarda i blada, spokojna i cicha jak grób, stała przed nami i wypowiedziała te niesamowite słowa – słowa których nikt teraz chyba nie jest pewien ani jak sądzę nie był w stanie zapamiętać zaraz po tym jak zostały wypowiedziane, bowiem ich znaczenie zatkało nam dech w piersiach, choć nie pozostawiły nam one cienia wątpliwości co do tego czym były. Nie czuł się zawstydzony, że miał małpę wśród przodków, ale wstydziłby się być kojarzonym z człowiekiem, który wykorzystuje swe wielkie talenty by zaciemniać prawdę. Nikt nie miał wątpliwości, że znaczenie tych słów jak i efekt, jaki wywarły one na zebranych były niesamowite. Pewna pani zamdlała i trzeba było ją wynieść. Ja sam wyskoczyłem ze swego siedzenia; a kiedy wieczorem spotkaliśmy się u doktora Daubeney'a każdy chciał pogratulować bohaterowi dnia. Pamiętam jak ktoś naiwnie życzył sobie by coś takiego mogło się powtórzyć, na co p. Huxley, z obliczem zwycięzcy świadomego kosztu zwycięstwa, zmytygował nas mówiąc „Raz w życiu wystarczy, jeśli nie jest to i tak zbyt wiele”.

Sir Joseph Hooker dostarczył zasadniczo podobnych relacji oficjalnym biografom Darwina⁴ i Huxley'a⁵. Mówi nam:

Sławetne spotkanie oksfordzkie z 1860 było niemałej wagi dla kariery Huxley'a. Nie chodziło tylko o to, że pomógł

1 David Edwards, *Leaders of the Church of England*, (Oksford, 1971), s. 103-4. Stanley L. Jaki, 'A hundred years of two cultures', *Culture and Science* (University of Windsor, 1975), s. 3. Standish Meacham, *Lord Bishop: the life of Samuel Wilberforce* (Harvard, 1970), s. 212-17.

2 Owen Chadwick, *The Victorian Church* (2 tomy.), Londyn, 1970, t. 2, s. 10-12.

3 Autorstwa pani Isabelli Sidgwick, *Macmillan's Magazine*, LXXVIII, nr 468, X 1898, 'A Grandmother's tales', 433-4. Podziękowania dla pana Christopher'a Chessun z University College w Oksfordzie.

4 Francis Darwin, *Life and letters of Charles Darwin* (3 tomy, Londyn, 1888), II, 320-3, dalej: *Darwin*.

5 Leonard Huxley, *Life and letters of Thomas Henry Huxley* (2 tomy, Londyn, 1900), I, 179-89, dalej: *Huxley*.

uratować wielką sprawę od wyciszenia przez niewłaściwe jej przedstawienie i kpinę – że dopomógł w tym by jej należycie wysłuchać; teraz po raz pierwszy dał się poznać opinii publicznej jako niebezpieczny adwersarz w debacie – człowiek-potęga w świecie nauki, którego nie można było lekceważyć. Od tamtego czasu wkroczył na linię frontu w miejscu najbardziej narażonym na obstrzał⁶.

W dalszej części następuje sprawozdanie z posiedzenia w czwartkowe popołudnie:

To właśnie pod jego adresem – człowieka wyróżniającego się jako rzecznik najbardziej kontrowersyjnej teorii ewolucji – dwa dni później Biskup posłał swoje sarkastyczne uwagi, które spotkały się wszakże z miażdżącą ripostą. W piątek bowiem było spokojnie; w sobotę jednak bitwa rozgorzała jeszcze bardziej na temat dzieła Darwina, które jawiło się opinii publicznej jako coś wielkiego, bo nie było to jedynie zaprzeczanie przez jednego specjalistę od anatomii teom drugiego, ale raczej otwarte starcie między Nauką a Kościołem. Co więcej, nie było to jakieś współzawodnictwo między zwykłymi faktami lub abstrakcyjnymi tezami ale walka na intelekt między dwiema osobami, doprawiona elementem osobistym, które odwołuje się do jednego z najsilniejszych instynktów każdej większej publiczności⁷.

Istnieją inne wersje z końca XIX w⁸. Nie zgadzają się co do szczegółów ale generalnie przekazują podobne wrażenie ogólne. Niektóre ubolewają nad tym, że współczesne relacje są skąpe i fragmentaryczne. Jednakowoż one istnieją. Oprócz wielu listów do i od osób w obozie zwolenników Darwina⁹, mamy dziennikarskie sprawozdanie z obrad Towarzystwa w trzech numerach „The Athenaeum”, a także skróconą relację w „Jackson's Oxford Journal”¹⁰. Te opisy dają obraz odmienny. Żaden z obecnych dziennikarzy nie odnotował owych znamienych słów ani nie zanotował ich niesamowitego efektu. Choć przeciwstawne głosy Wilberforce'a i Huxley'a na temat natury człowieka miały znaczenie fundamentalne i były przedmiotem rozmów przez ponad tydzień, i choć ten konkretny temat pochodzenia człowieka od małpy został podniesiony kilka dni wcześniej¹¹, i choć bez wątplenia Wilberforce dokonał kilku odniesień do małp, to jednak to co on i Huxley tak naprawdę powiedzieli na ten temat w opinii dziennikarzy relacjonujących tą debatę nie było dość interesujące by przekazać to dalej.

Nie było to też wystarczająco ważne dla Hooker'a by o tym wspomniał w liście do Darwina¹². W opinii Hookera – a świadectwo „The Athenaeum” oraz zdanie Lyell'a¹³ to potwierdzają – to nie Huxley tak naprawdę dał odpowiedź Wilberforce'owi a właśnie on, Hooker. Hooker stał się Darwinianinem wcześniej, a na owym spotkaniu zadeklarował swe nawrócenie. O Samuelu Wilberforce napisał w słowach nieprzychylnych, a dalej

Huxley odpowiedział w sposób godny podziwu i sam zmusił Wilberforce'a do obrony, ale nie był w stanie narzucić swego zdania tak wielkiemu audytorium ani zapanować nad publicznością, nie odniósł się też do słabych punktów Sam'a; nie ujął też sprawy w sposób który porwałby publiczność. Bój był zacięty. Lady Brewster zemdłała, zaś podniecenie zwiększało się w miarę jak przemawiali pozostali; krew mi się zagotowała, poczułem się jak tchórzliwy hipokryta; teraz spostrzegłem swą przewagę i przyrzekłem sobie, że powalę tego Amalekitę, Sama, na łopatki jeśli tylko

6 Huxley, I, 179.

7 Huxley, I, 180.

8 W. H. Fremantle, *Charles Darwin, his life told &c.* (1892), s. 238; za: Darwin, II, 320-1. William Tuckwell, *Reminiscences of Oxford* (Londyn, 1900), s. 50-3; dalej: Tuckwell. Leonard Huxley, *Life and letters of Sir Joseph Dalton Hooker*, (Londyn, 1918), I, 522-5; dalej: Hooker. R.G. Wilberforce, *Life of Bishop Wilberforce* (Londyn, 1881), II, 450-I, 1882, III, *Errata*; dalej: Wilberforce.

9 Hooker do Darwina 2 lipca; przedrukowane w Hooker, I, 525-7. J. R. Green do W. Boyda Dawkinsa, 3 lipca; przedrukowane w L. Stephen (red.), *Letters of J.R. Green* (Londyn, 1901), s. 42-5. Sir Charles Lyell do Sir Charlesa Bunbury'ego 4 lipca; przedruk w Mrs Lyell, *Life of Sir Charles Lyell* (Londyn, 1881), II, 335; dalej: Lyell. Huxley do Dystera 9 września 1860, Huxley papers, Imperial College, Londyn, 117ff.; częściowo przedrukowane w Cyril Bibby, *Scientist extraordinary, T. H. Huxley* (Oksford, 1972), s. 41. George Allman do Huxley'a 9 lipca 1860, Huxley papers, 79. George Rolleston do Huxley'a, ? Dec. 1860, Huxley papers, 151ff. Jestem niezmiernie wdzięczny profesorowi Owenowi Chadwickowi za udostępnienie mi egzemplarzy tych listów.

10 ”The Athenaeum”, nr 1705, 1706 i 1707, 30 czerwca, 7 lipca i 14 lipca 1860. „Jackson's Oxford Journal”, sobota 7 lipca, 1860, s. 2, kol. 6.

11 czwartek, 28 czerwca; zob. „The Athenaeum”, s.26, kol.i.

12 ”Hooker, I, 525-7.

13 Lyell, II, 335; cytowany w przyp. 41 poniżej. Zob. też: ks. A.S.Farrar do Leonarda Huxley'a, 12 lipca 1899, Huxley papers, 16; cyt. poniżej s. 327.

pozwolę przemówić swemu sercu; tak więc podałem swoje nazwisko przewodniczącemu (Henslow) jako tego, który rzuca rękawicę.

Choć potem przypisał zasługę Huxley'owi, cały czas wydawało mu się, że to on a nie Huxley najskuteczniej walczył za sprawę Darwina.

Brytyjskie Towarzystwo Naukowe zawsze miało w jakiejś mierze na względzie popularyzację nauki. Przyciąga ono rzesze słuchaczy często bardziej zainteresowanych nauką aniżeli mających dużą wiedzę, zaś najgorszy zarzut, jaki można wytoczyć co do jego dorocznich posiedzeń to to, że któreś z nich było nudne. Nie dało się tego powiedzieć o spotkaniu w Oksfordzie w 1860. W opinii „The Athenaeum” był to ogromny sukces.

A jednak największe zainteresowanie tygodnia bez wątpienia skupiło się na tych punktach, w których czynności intelektualne zionęły niczym wichura ponad zwyczajową kurtuazją, przecinając fale rozmów cudowną białą pianą. Błysk, figlarność i starcia w tych punktach były równie zajmujące i dawały zebrany równie dużo radości co Bitwa pod Farnborough czy „Volunteer Review” dawały szerokim kręgom brytyjskiej opinii publicznej. Biskup Oksfordu łączył postać w tych intelektualnych pojedynkach znaną, ale dr Whewell, Lord Talbot de Malahide, prof. Sedgwick, pan Crawford, i prof. Huxley znajdowali przeciwników równych sobie, atakowali i odpierali zarzuty ku uciesze własnej i swych przyjaciół. Główną kością niezgody była nowa teoria o rozwoju gatunków przez dobór naturalny, teoria otwarta niczym ogródki zoologiczne (a konkretnie klatki z pewnymi zwierzętami; stąd te wszystkie pocieszne ilustracje) na pewną dozę osobistej dociekliwości, co jednak nie czyni nieużytecznym badań fizjologicznych na których się opiera. Biskup Oksfordu ostro wystąpił przeciw tej teorii, według której człowiek miałby pochodzić od małpy, w czym w sukurs przyszli mu prof. Owen, Sir Benjamin Brodie, dr. Daubeny i najprzedniejsi oksfordzcy przyrodniecy. Inni jednak – a w szczególności prof. Huxley – wyrazili swą gotowość przyjęcia, w imieniu swoim oraz swych przyjaciół i wrogów, wszelkiej faktycznej prawdy, nawet najbardziej upokarzającej, dotyczącej pochodzenia o którym nic nie wie Kolegium Heraldyczne. Polemika ta ożywiła Oksford niebywale przynajmniej przez ów tydzień¹⁴.

Debata była równie udana jak dobra debata studencka. Możemy współczuć Huxleyowi w jego niechęci do występów w takim otoczeniu, ale już nie w sposobie w jakim wyraził swe przekonania. Dwa dni wcześniej, wezwany przez przewodniczącego, prof. Huxley odzegnał się od jakiegokolwiek debaty na ogólnie postawiony temat prawdziwości teorii Darwina. Obawiał się, że publiczność, u której emocje przeważałyby nad intelektem, nie była tym rodzajem słuchaczy przed którymi należałoby prowadzić tego typu dyskusję. Dr. Daubeny nie wprowadził do niej niczego co domagałoby się ustosunkowania¹⁵. Huxley był w tym momencie arogancki. Późniejsze relacje z sesji niedzielnej podają, że publiczność była początkowo nastawiona negatywnie do Huxleya, i zdają się zrzucać winę za tę wrogość na podziały religijne. Jednak niektórzy spośród obecnych mogli się poczuć bezzasadnie deprecjonowani. I znów, późniejsze relacje sugerują, że poprzez niedzielne upokorzenie biskupa, Huxley'ow udało się przynajmniej to sprawić, że ludzie nadstawili ucha sprawie darwinizmu¹⁶. Ale prawda jest akurat odwrotna: każdy chciał dowiedzieć się więcej na temat darwinizmu; sam Darwin nie mógł przybyć ze względów zdrowotnych, i to właśnie od Huxley'a, czołowego rzecznika darwinizmu, zgromadzeni oczekiwali obrony poglądów Darwina. Zanim przewodniczący oddał głos Wilberforce'owi, zaprosił on Huxley'a do przedstawienia swych poglądów, jednak odpowiedź była sarkastyczna¹⁷. Możemy jedynie współczuć organizatorom, którzy, widząc, że Huxley raz macha szabelką a to innym razem oddaje pole i się wycofuje, chcieli zapewne by Wilberforce – wiceprezes Brytyjskiego Towarzystwa Naukowego, któremu nieobca była ornitologia¹⁸ – zarysował o co w temacie z grubsza chodzi. Jednym z zarzutów wobec Wilberforce było to, że ma on przemawiać na naukowy temat choć sam nie jest naukowcem. Trzeba jednak pamiętać, że to czego wtedy oczekiwano dalekie było od przekazania informacji naukowej z samego źródła, a raczej o zdolność przemówienia do audytorium liczniejszego niż połączone izby

14 „The Athenaeum”, s.19, kol.i.

15 *ibid.* str. 26, kol. i

16 Zwłaszcza Huxley, I, 179, cyt. powyżej, s. 313 f., i I, 189, cyt. Poniżej s. 325 f.

17 Tuckwell, s. 51: „kolejna pauza, jego sarkastyczna odpowiedź, że on rzeczywiście miał naukowe papiery tylko nie słyszał, by ktoś jej jeszcze podważył”.

18 Książdz A.S.Farrar do Leonarda Huxley'a, 12 lipca 1899, Huxley papers, Imperial College, Londyn, 14; cf. J.W.Burgon, *Lives of twelve good men* (Londyn, 1891), s.277 na temat zainteresowania Wilberforce'a geologią jak też ornitologią.

parlamentu. Huxley także, choć nie uważał się za gladiatora, to jednak dał pokaz walki. Jego interwencje nie zawsze były uprzejme¹⁹ czy nawet na temat²⁰. A jeśli Wilberforce'owi miało przypaść w udziale tryskać humorem, to dobrze pamiętać, że i Huxley próbował swych sił w dowcipie²¹.

Pięć tygodni wcześniej Wilberforce napisał²² recenzję *O powstawaniu gatunków* Darwina, która została opublikowana w lipcowym numerze *The Quarterly Review*²³. Jego mowa była skondensowaną wersją recenzji²⁴. Dwa ustępy recenzji miały kluczowe znaczenie i pokazują, wbrew głównemu twierdzeniu powielanemu przez legendę dotyczącą tego wydarzenia, że Wilberforce nie przesądzał sprawy. Większa część recenzji²⁵ jest poświęcona całkowicie naukowej ocenie Teorii Darwina. Zaczyna od tego, że mogą nam się nie podobać jego wnioski...

... ale jesteśmy zbyt lojalnymi uczniami filozofii indukcyjnej by cofać się przed jakiegokolwiek wnioskiem tylko dlatego, że jest dziwny. Cierpliwa filozofia Newtona nauczyła go odnajdywać w spadającym jabłku prawo rządzące ruchami ciał niebieskich poruszających się po swych orbitach; i jeśli pan Darwin potrafi z tą samą poprawnością rozumowania przedstawić nam nasze pochodzenie od grzyba, porzucimy naszą dumę i przyjmujemy z właściwą dla filozofii pokorą nasze pokrewieństwo z grzybem, –

'ustalmy, że stamtąd nasz ród i niech to nasze twierdzenie będzie przyjęte'

– poprosimy jedynie o to by wolno nam było dokładnie się przyjrzeć każdemu krokowi rozumowania, które daje taki efekt i oponować jeśli na jakimkolwiek jego etapie będzie się nas zachęcać byśmy zastąpili cierpliwą obserwację nieograniczoną hipotezą lub surowe wnioski, do których doprowadziła logiczna dokładność rozumowania, gwałtownym wzlotem trzepoczącej fantazji²⁶.

Zaś swój naukowy krytycyzm podsumowuje ostrzeżeniem przed ciemnotą, która jest tak wyraźna jak każdy chce przyznać.

Nie mogło nie umknąć uwagi naszych czytelników, że sprzeciwiliśmy się poglądom, z którymi rozprawialiśmy się jedynie na gruncie nauki. Uczyniliśmy tak z naszego silnego przekonania, że to właśnie w ten sposób powinno się testować prawdziwość czy fałsz takiego rozumowania. Nie współczujemy tym, którzy sprzeciwiają się wszelkim faktom czy rzekomym faktom w przyrodzie czy jakimkolwiek wnioskom z nich wyprowadzonym bo uważają, że takowe jakoby przeczą czemuś co oni uważają za wynikające z Objawienia. Jesteśmy zdania, że wszelkie takie obiekcje tracą chowaniem głowy w piasek, co jest zasadniczo sprzeczne z pewnością wiary²⁷.

Z wymowy recenzji trudno byłoby wnosić, że Wilberforce jest klerykalnym apostołem władzy kościelnej, prónującym stłamsić uczciwe obserwacje naukowe. Tak naprawdę, sama mowa mogła być jeszcze bardziej ostrożna, ale możemy być pewni, że użył mniej więcej tych samych punktów. Na początku raportu „The Athenaeum” czytamy: „Biskup Oksfordu stwierdził że teoria Darwina, testowana zasadami nauki indukcyjnej, pada. Podawane fakty nie pozwalają podtrzymać prawdziwości tej teorii.” Następnie podawane są naukowe argumenty krytyczne Wilberforce'a, aż wreszcie 'Wnioski pana Darwina były hipotezą, podniesioną bardzo niefilozoficznie do rangi teorii wyjaśniającej przyczynę. Cieszył się wiedząc, że największe nazwiska w nauce sprzeciwiały się tej

19 „The Athenaeum”, s.26, kol.i-ii.

20 *Ibid.* s.65, kol.iii.

21 *Ibid.* s.28, kol.i.

22 *Wilberforce*, II, 450.

23 „The Quarterly Review”, cviii, lipiec 1860, 225-64; przedrukowane w: Samuel Wilberforce, *Essays contributed to the Quarterly Review* (Londyn, 1874), I, 52-103, i częściowo w: R. Brimley Johnson (red.), *Famous reviews* (Londyn, 1914), s. 267-87.

24 *Hooker*, I, 526; *Tuckwell*, s.51; proszę zauważyć, że Henry Fawcett, „Macmillan's Magazine”, iii, nr 14 (XII. 1860), s. 88, cyt. w przyp. 52 poniżej, zalił się, że nie odnotowano dokumentacji geologicznej. Wiele z niej zapewne pominięto.

25 „The Quarterly Review”, s. 225-56; Wilberforce, *Essays*, I, 52-92; Brimley Johnson, *Famous reviews*, s. 267-79.

26 „The Quarterly Review”, s. 231; Wilberforce, *Essays*, I, 58-9; Brimley Johnson, *Famous Reviews*, s. 270.

27 „The Quarterly Review”, s. 256; Wilberforce, *Essays*, I, s.92; Brimley Johnson, *Famous Reviews*, s.279.

teorii, która według niego sprzeciwiała się interesom nauki i ludzkości.²⁸ Za „Jackson's Oxford Journal”, potępił teorię Darwina jako „niefilozoficzną; jako opartą na myśleniu życzeniowym a nie zasadach filozoficznych, i zaprzeczył jakoby pan Darwin podał choć jeden przykład jakoby miała miejsce jakaś przemiana z jednego gatunku w inny [tak!]. Odwołał się do wagi autorytetów, jakie przywołano jako argumenty przeciw tej teorii – osób wybitnych, takich jak Sir B. Brodie i profesor Owen oraz zakończył, przy wtórze oklasków, odrzuceniem jej jako poniżającej dla godności człowieka i jako teorii opartej na fantazji a nie na faktach.²⁹ Choć Wilberforce nie powiedział publiczności zgromadzonej w Muzeum, że w zasadzie było możliwe, że teoria Darwina jest prawdziwa, w którym to przypadku ludzkość musiałaby przełknąć gorzką pigułkę, to jednak jasne jest, że nie dowodził jakoby teoria Darwina miałaby być fałszywa bo jej implikacje dla przyszłości ludzkości były nie do zaakceptowania. W jego mniemaniu i w opinii większości zebranych, wykazywał, pod względem naukowych faktów była ona fałszywa, i dopiero to ustaliwszy przeszedł do stwierdzenia, że „dobrze jej tak”.

Oceniając argument Wilberforce'a, należy rozgraniczyć dwie różne kwestie: przede wszystkim między tym co proponował Darwin i tym co dzisiaj rozumie się pod pojęciem darwinizmu, oraz między prostym uogólnieniem indukcyjnym a całościowym planem wyjaśnienia i interpretacji. Sama w sobie, ewolucja nie jest wiarą niezmienną – ona ewoluowała. Ten rodzaj neo-darwinizmu, który dziś przyjmują ludzie nauki, zaczerpnął swą obecną postać dopiero w latach 40-tych XX w. i jest co najmniej o trzy etapy oddalony od teorii lansowanej przez Darwina. Darwin nie dysponował teorią genetyczną i nie zrelacjonował jak to się działo, że powstawały gatunki: sam więc tytuł książki wprowadzał w błąd. To za czym w sumie argumentował to to, że każdy gatunek stopniowo wyewoluował z jakiegoś prostszego, co częściowo tłumaczył Dobór Naturalny. Wilberforce twierdził, że hipoteza ta była fałszywa i że to tłumaczenie nie uwzględniało kilku kluczowych faktów. W recenzji poświęcił sześć stron³⁰ nieobecności jakiegokolwiek przypadku wyewoluowania jednego gatunku w drugi w świadectwach geologicznych. Późniejsze odkrycia pokazały, że Darwin miał rację i wskazały w jaki sposób różne gatunki wyewoluowały od wspólnych przodków; jednak w 1860 roku właściwą rzeczą było wskazać na owe luki w materiale dowodowym i postawić tezę, że Darwin zaproponował jedynie hipotezę opartą na domysłach a nie teorię popartą wiedzą.

W mowie swej, Wilberforce skupił się na czymś co zdawało się być stałością gatunków. Nawet Babcia pamiętała jak mówił, że gołębie są tym czym zawsze były – gołębiami. „The Athenaeum” podaje pełniejszą relację. Między zdaniem już wcześniej przytoczonymi, relacja wygląda tak:

Staość poszczególnych form była faktem potwierdzonym przez obserwację. Pozostałości zwierząt, roślin i ludzi odnalezione w najwcześniejszych świadectwach pozostawionych przez rodzaj ludzki – katakumbach w Egipcie – wszystkie przemawiały za ich identycznością z formami istniejącymi obecnie i za nieodpartą tendencją istnień zorganizowanych do przybierania niezmiennego charakteru. Linia podziału między ludźmi a zwierzętami niższego rzędu była wyraźna: nie było skłonności by zwierzęta niższego rzędu stawały się istotą inteligentną i obdarzoną samoświadomością – człowiekiem; nie było też poszlak by uznać, że człowiek degenerował się i zatracił wysokie własności swego umysłu i inteligencji. Żadne przeprowadzone eksperymenty nie wykazały jakiegokolwiek tendencji by jedno zwierzęta przyjmowały postać innych. W tym głośnym przypadku gołębi, przytaczanym przez pana Darwina, przyznawał on, że zaledwie istoty te zostały uwolnione jak powróciły one do swego pierwotnego typu. Krzyżówkom wszędzie towarzyszyła bezpłodność, co widać na przykładzie spokrewnionych ze sobą postaci konia i osła.

Wilberforce przeprowadzał wywód w trzech kierunkach. Po pierwsze, przez całą historię rodzaju ludzkiego nie było dowodów na wykształcenie się nowego gatunku; dalej, presje wybiórcze jako czynnik doboru naturalnego, choć przyznać trzeba że odnoszą skutek, nie powodowały zmiany *gatunku*; i po trzecie, zjawisko bezpłodności hybryd międzygatunkowych silnie przemawia za stałością gatunków. Jeśli chodzi o pierwszy argument, wiemy, że był nietrafiony; ale w dwóch

28 „The Athenaeum”, s. 65, kol. i

29 „Jackson's Oxford Journal”, sob. 7 lipca, 1860, s. 2, kol. 6.

30 „The Quarterly Review”, s. 239-45; Wilberforce, *Essays*, I,70-7; Brimley Johnson, *Famous reviews*, s. 271 Ale zob. przyp. 24 powyżej.

pozostałych miał rację. Psy, konie³¹ i gołębie są od tysięcy pokoleń chowane wybiórczo, jednak różne rasy nie tylko są płodne w ich krzyżówkach ale wręcz mają tendencję do nawrotu do typu. Oczywiście, zmiany w fenotypie są mniej znaczące niż twierdził Darwin a gatunki są genetycznie o wiele stabilniejsze niż myślał. Nawet gdyby w pełni uznano podobieństwa rodzinne pomiędzy różnymi gatunkami, nie wynikałoby z tego, że wyewoluowały one od siebie nawzajem. Chociaż Mendelejew miał w roku 1869 odkryć podobieństwa rodzinne pomiędzy różnymi żywiołami, to w takim samym stopniu ustaloną doktryną w chemii było to, że transmutacja żywiołów była niemożliwa, jak w biologii twierdzenie, że transmutacja gatunków miała jednak miejsce, choć bardzo stopniowo. Tak długo jak wyznawcy Darwina nie mogli przedstawić wytłumaczenia jak organizmy jednego gatunku mogą ostatecznie wyewoluować w organizmy innego gatunku, które także dawałoby wyjaśnienie bezpłodności krzyżowej oraz powrót do typu, słuszne było krytykowanie Darwina za to, że nie przedstawił teorii przyczynowej a jedynie, w najlepszym razie, hipotezę³².

Sam Darwin uważał, że krytyka Wilberforce'a była uczciwa lub przynajmniej strawna. „Właśnie przeczytałem 'Quarterly,'” pisał w lipcu 1860 do Hookera. „Jest [ta krytyka] niebywale przenikliwa; umiejętnie wychwytuje wszystkie najbardziej spekulatywne części i nieźle podnosi wszelkie trudności. Znakomicie mnie kwestionuje przywołując krytykę książki mego Dziadka przeprowadzoną przez pismo „Anti-Jacobin” ...³³” Ważny jest list do Lyell'a z 11 sierpnia: „Dzisiaj rano wznowiłem pracę i jestem przy psach; ... A propos, Biskup przekonująco mnie krytykuje zbierając kilka przykładów kiedy wyrażam się nieprzekonująco; ale to jest bardzo niesprawiedliwe, bo w przypadkach takich jak ten z psem, dowody są i muszą być bardzo wątpliwe.” Pierwsza praca Darwina, o odzyskaniu zdrowia, była w tych fragmentach obrona przez Wilberforce'a jako słaby punkt teorii Darwina³⁴. Jednocześnie staje się on bardziej krytyczny wobec krytycyzmu Wilberforce'a, uważając go za nierozsądnie ostry w obliczu nieuchronnie wątpliwej natury dowodu. Huxley podniósł to na samym początku.

Prof. Huxley bronił teorii p. Darwina przed zarzutem, że była jedynie hipotezą. Powiedział, że była tłumaczeniem zjawisk z historii naturalnej tak jak teoria fal była wytłumaczeniem zjawisk światła. Nikt nie oponował wobec tej teorii tylko dlatego, że falowanie światła nie było nigdy uchwycone ani zmierzone. Teoria Darwina była tłumaczeniem faktów; i książka jego była pełna nowych faktów, a wszystkie miały przełożenie na jego teorię. Nie twierząc, że każda część tej teorii została potwierdzona, utrzymywał on, że była najlepszym wytłumaczeniem początku gatunków jakie do tej pory została zaproponowane³⁵.

Rzeczywiście, nie była to prosta hipoteza o tym co naprawdę się stało ale raczej poznawczy schemat tłumaczenia i interpretacji. Jej ogromna siła przekonywania polegała na mocy z jaką organizowała zjawiska historii naturalnej w spójny i zrozumiały sposób. To właśnie ona sprawiła, że przyjął ją Hooker³⁶ by następnie polecać ją pomimo jej widocznych niedoskonałości prawie wszystkim praktykującym biologom.

Była to, używając współczesnych terminów, zmiana paradygmatu. Tłumaczy to dlaczego obie strony miały taki kłopot z swych próbach powoływania się na zasady filozofii nauki w określeniu jak powinno się prowadzić wywód i czemu – wbrew apelom Hookera, Henslow'a i wielu innych wiodących biologów, że do sprawy należy podchodzić bez emocji – darwinizm z miejsca stał się wyznaniem wiary, przyjmowanym z religijną gwałtownością i entuzjazmem. Nie była to jedynie

31 Zob. poniżej, PP. 325 f.

32 Dziękuję Sir Alisterowi Hardy'emu za wiele ciekawych informacji dotyczących natury wykształcania się gatunków. Zob. jego *The living stream* (Londyn, 1965), s. 96-7.

33 *Darwin*, II, 324-5.

34 *Darwin*, II, 356; opublikowane w 1868 pod tytułem *The variation of animals and plants under domestication* i zawiera także rozdział na temat psów i dwa na temat gołębi.

35 „The Athenaeum”, s.65, kol.i. Cf. Huxley, I, 193, i Henry Fawcett, *Macmillan's Magazine*, III, nr14 (Dec. 1860), s. 83-4.

36 „The Athenaeum”, s.65, kol.ii.

Baconowska hipoteza, którą można by przyjąć lub odrzucić poprzez proste wyliczenie przykładów, niezależnie od tego co sądzono o innych kwestiach. Darwinizm wpływał na całokształt przekonań biologa, jego sposobem na klasyfikowanie, tłumaczenie, określał co można przyjmować za pewnik i co powinien uważać za problemy wymagające dalszej uwagi. Możemy przyjąć przekonanie Huxley'a, że teoria Darwina nie była jedynie hipotezą ale że tłumaczyła fakty, ale nie możemy tego przyjąć z ust Huxley's, ucznia i propagatora Hume'a³⁷. Według Tuckwell'a, Huxley tak dowodził: „Pytają mnie czy przyjmuję książkę Darwina jako pełną hipotezę przyczynową. Czy gdybym się spieszył a droga była ciemna, i ktoś dałby mi latarnię, czy powinienem ją odrzucić tylko dlatego, że rzuca niedoskonałe światło? Nie sądzę, nie sądzę.” I znów, to słuszny argument, że teorie naukowe nie powinny być oceniane w odniesieniu do jakiegoś abstrakcyjnego standardu ale powinny być porównywane z dostępnymi alternatywami. Huxley jednak nie mógł takiego argumentu przeprowadzić, Huxley, który ukuł słowo 'agnostyk' i który zawsze wołał, że obowiązek uczciwości intelektualnej zakazuje wychodzić poza to, co da się ostatecznie uzasadnić dowodem. Czyż Kingsley nie mógłby obrócić argumentu samego Huxleya i wezwać by ten, pomimo braku absolutnej pewności w tej materii, przyjął chrześcijaństwo jako najlepszą dostępną latarnię mogącą przeprowadzić nas przez ciemność w której się znajdujemy?

Paradygmaty są wszechobecne. Ponieważ mają wpływ na całość rozumowania, nie mogą być oceniane w odniesieniu do ograniczonych dowodów i dociekań. Jednym z zarzutów przeciw Wilberforce'owi był ten, że brał pod uwagę wpływ teorii Darwina na zrozumienie człowieka a jednak pomimo wyraźnych zastrzeżeń, które zacytowałem z jego recenzji, pozwolił, aby jego publiczność dała się ponieść rozważaniom, które nie były *stricte* naukowe. Ale podczas gdy takie rozważania są bez znaczenia dla ograniczonych praw nauki, takich jak hipoteza Bacona, nie mogą one zostać wykluczone *a priori* jako mające zastosowanie do bardzo ogólnych teorii albo paradygmatów. Tak jak dowody na poparcie Darwinizmu można wywieść z wielu dyscyplin, tak samo i dowód przeciw niemu pochodzi z wielu dziedzin nauki. W ostatnich latach, Jensen i Eysenk znaleźli³⁸ się pod ostrzałem z powodu ich rzekomo rasistowskich poglądów na temat genetycznych aspektów ludzkiej inteligencji. Ciekawe, że Wilberforce w swojej recenzji przewidział potencjalnie rasistowskie implikacje teorii Darwina i w jego tekście znajdziemy interesujący fragment na temat uprzedzeń mrówek w temacie koloru – mrówki-niewolnice zawsze są czarne. Ustawiając argument w kategoriach dylematu, to albo teoria Darwina jest prostą hipotezą, a w tym wypadku kłopoty z rozmnażaniem krzyżowym i powrotem do typu były słusznymi i w tamtym czasie przesądzającymi argumentami przeciw niej, albo był to wielki poznawczy schemat interpretacyjny, a wtedy konsekwencje, kłócące się z intuicją, na temat natury i godności osoby ludzkiej były zasadne i przekonujące.

Paradygmaty są nie tylko wszechobecne ale także też odwołują się do autorytetu. O ile w przypadku indukcji Bacona, jakkolwiek zaradny obserwator zasadniczo jest w stanie zbadać przykłady i albo potwierdzić albo odrzucić hipotezę, o tyle przyjęcie paradygmatu jest uzależnione od tego czy zostanie on uznany za pomagający zrozumieć zagadnienia które bada nauka przez tych, którzy pracują w danej dziedzinie. To właśnie przyświeca dwu spośród wzajemnie ze sobą sprzecznych zarzutów wysuwanych przeciwko Wilberforce'owi. Krytykowano (patrz przypis 18 powyżej) jego brak bezpośredniej znajomości badań biologicznych i to, że dzień wcześniej „napakował mu do głowy” prof. Richard Owen, który dzień wcześniej zatrzymał się na noc w Cuddesdon, przez co Wilberforce nie mógł wyrobić sobie zdania na temat zalet teorii Darwina. Z drugiej strony, narzekano także, że Wilberforce nie tyle argumentował co odwoływał się do autorytetu. Omawiana tu legenda głosi rzecz jasna, że było to odwołanie się do autorytetu Kościoła, ale tak naprawdę było to odwołanie się do autorytetu nauki. Obie strony powoływały się nań i obie nadmiernie wzbudzały emocje³⁹. Huxley cały czas usiłował zastrzec dyskutowaną kwestię dla zawodowych naukowców na

37 T.H.Huxley, *Hume* (Londyn, 1879).

38 *The Quarterly Review*, s. 253-4; Wilberforce, *Essays*, i, s. 89; Brimley Johnson, *Famous reviews*, s.278.

39 Henry Fawcett, *Macmillan's Magazine*, III, nr 14 (DecXII 1860), s.81, popawione przez J.S.Henslow, III, nr 16 (II).

bazie przekonania, że zainteresowany laik nie jest w stanie wyrobić sobie w tej materii właściwego zdania. Wilberforce twierdził, że „największe nazwiska w nauce” były z nim zgodne,⁴⁰ co słysząc najpierw Lubbock a następnie Hooker wyrazili zdanie odrębne. Wtedy było to o wiele ważniejsze niż cokolwiek z tego co mówił Huxley.⁴¹ Ale choć były znaczące wyjątki, pamiętać należy, że „The Athenaeum” poprawnie⁴² rzecz relacjonuje pisząc, że „najwybitniejsi naturaliści zebrani wtedy w Oksfordzie” byli po stronie biskupa Samuela Wilberforce.

W sumie, mowa Wilberforce pasowała do tego wydarzenia. Choć nie została życzliwie przyjęta przez darwinistów, nie tylko udało się zakomunikować dużej i podzielonej publiczności nowe i trudne idee, ale do tego Wilberforce wysunął w niej poważne argumenty i dokonał kilka wymownych wywodów, których, wg. Tuckwella i Hookera, Huxleyowi nie udało się adekwatnie odeprzeć⁴³. Choć był on, podobnie jak wszyscy pozostali tam zgromadzeni, zdezorientowany w kilku kwestiach związanych z wyrafinowaną metodologią naukową, i choć przerysował swe przesłanie pod paroma względami, zaś w innych jak się okazało nie miał racji, jego wystąpienie przysporzyło mu chwały. I tak było odbierane. On sam nie wyglądał wtedy jak ktoś kto został pokonany lub został wprawiony w zakłopotanie⁴⁴. Nawet Babcia przyznaje, że pod koniec debaty większość zgromadzonych trzymała stronę biskupa⁴⁵ i taki sam przekaz rysuje się w relacji Sir M. Fostera i jest milcząco przyjmowany przez biografa Huxley'a⁴⁶. To zdecydowanie jemu palmę pierwszeństwa przyznało „The Athenaeum”⁴⁷; cztery lata później, Disraeli, choć sam nie był wielkim myślicielem, ale za to niezłym barometrem klimatu współczesnych opinii, uważał za taktowne dokonać w obecności Wilberforce'a aluzji do Oksfordzkiej wymiany zdań⁴⁸; Wilberforce sam miał na tyle dobre zdanie o pisanej wersji swych poglądów by przedrukować ją w swych *Essays contributed to the 'Quarterly Review'* w roku 1874; a gdy w 1881 jego biografię pisał jego syn, incydent ten wspominał *in plus*⁴⁹.

Niemniej jednak nie wszyscy tak to widzieli. Wilberforce powiedział coś – coś o małpach i babciach – co popchnęło Huxleya do powiedzenia Brodie'emu „Pan oto sprawił, że już go mam” a co dało asumpt do legendy jakoby biskup został kompletnie zmiądzony przez Huxleya. Sama legenda mówi, że Wilberforce zwrócił się do Huxley's i zapytał „Czy to ze strony babci czy dziadka wywodzi Pan swój rodowód od małpy?” na co Huxley odgryzł się „Wolałbym pochodzić od małpy niż od biskupa”. Riposta dobra, z tych które szczególnie cenią sobie studenci pierwszych lat, ale na pewno nie to zostało wtedy wypowiedziane. Przede wszystkim, jest to słabo poświadczane. Główny świadek, wspierający tą wersję wymiany zdań, Babcia z „Macmillan's Magazine”⁵⁰, pisała prawie czterdzieści lat po wydarzeniu: główne współczesne sprawozdanie utrzymane w tym duchu, list

1861), s. 336.

40 „The Athenaeum” powiada `największe nazwiska w nauce', ale podaje, że Hooker powiedział: „...biskup Oksfordu stwierdziwszy, że wszyscy ludzie nauki są wrogo nastawieni do hipotezy Darwina – podczas gdy on sam jej sprzyjał – nie miał prawa przypuszczać, że występuje wobec publiczności jako autorytet naukowy'. Jest nieprawdopodobne by relacjonujący wprowadził tą rozbieżność, por. „Jackson's Oxford Journal” (cyt. Strony 318-19 powyżej). Jest bardziej prawdopodobne że Hooker źle usłyszał – to jeden z najwcześniejszych etapów tworzenia się tego mitu – lub (co można w tym kontekście wybaczyć) przedstawił Wilberforce'a w złym świetle by wprowadzić swe własne uwagi z ujmującą fałszywą skromnością.

41 Lyell do Sir Charlesa Bunbury'ego w środę 4 lipca [*Lyell*, s. 335]: `Nie byłem w stanie uczestniczyć w części dotyczącej zoologii i botaniki (przewodniczył Henslow) kiedy starli się najpierw Owen i Huxley a następnie Biskup Oksfordu i Huxley i gdy, przy okazji tego drugiego wydarzenia, młody Lubbock i Joseph Hooker zadeklarowali, że są zwolennikami teorii Darwina”.

42 Zob.: G.S.Carter, *A hundred years of evolution* (Londyn, 1957), s. 70.

43 *Tuckwell*, s. 52; *Hooker*, I, 526.

44 *Tuckwell*, s. 52; później też nie wykazywał żadnej wrogości wobec Huxley'a; zob. *Huxley*, I, 188.

45 List do Leonarda Huxley'a, cyt. w: *Huxley*, I, 188-9.

46 Zrelacjonowany w: *Huxley*, I, 189.

47 P.19, kol.i.

48 W.F. Monypenny i G.E. Buckley, *Life of Disraeli* (Londyn, 1910), IV, 374.

49 *Wilberforce*, II, 450-1.

50 Cyt powyżej s. 313f.

Lyell'a do Branbury'ego z 4 lipca, podawał jedynie relację z drugiej ręki⁵¹, i mówił o istnieniu kilku wersji tego incydentu. Większą wagę należy przywiązywać do opisu Henry Fawcett'a, piszącego w grudniowym numerze *Macmillan's Magazine*, ale biskupa przytacza się tam w *relatio* bardzo *obliqua* i, czego będę starał się dowieść, bardzo niepoprawnie względem pewnego kluczowego wypowiedzianego przez niego słowa⁵². Druga sprawa, wypowiedź ta brzmi aż nazbyt dobrze, i nie uwzględnia początkowej niepewności w obozie darwinistów. Choć gdy Huxley pisał do Dystera 9 września, uważał się on za najpopularniejszego człowieka w Oksfordzie przez następane dwadzieścia i cztery godziny po tamtym wydarzeniu⁵³, już nie był tak pewny swego pod wieczór u doktora Daubeney gdy, według relacji Babci, wyglądał jak ktoś świadom ceny jaką przyszło mu zapłacić za zwycięstwo i rzekł, że „raz w życiu wystarczy, o ile i to nie jest zbyt wiele”⁵⁴. W liście do syna Huxley'a był bardziej dosadny:

Kiedy rozmawiałem panem Huxleyem u doktora Daubeney, nie wyglądał na zachwyconego tym, że został zmuszony do osobistych wycieczek – wstrząsnęło to nieco jego dobrym gustem. Ale to biskup pierwszy uderzył w arogancką nutę osobistej napaści⁵⁵.

Ale jeśli biskup był równie napastliwy jak ona sugerowała, Huxley nie miał czego żałować i mógł odetchnąć ze świadomością wymierzenia napastnikowi zasłużonej reprimendy i cieszyć się zasłużonym zwycięstwem. Jednak trzy dni później, słysząc słowa „Ameryka Południowa” w uwadze na temat motyli, zaczął zupełnie bez związku z kontekstem tej wypowiedzi zaprzeczać czemuś co Wilberforce musiał powiedzieć na temat koni, które powracały tam do typu⁵⁶, i utrzymywał, że to „jedynie przypuszczenie, że dzikie konie na pampach Ameryki są identyczne w swej postaci z pierwotnym dzikim koniem.”⁵⁷

Nie był też Huxley jedynym, który miał wątpliwości co do tego, czy jego riposta Wilberforce'owi była potrzebna lub tylko udana. Babcia wspominała:

Nigdy nie widziałam takiego pokazu zajadłego ducha stronniczości, spojrzeń pełnych nienawiści, jakie stały się udziałem publiczności (to znaczy większości); w kierunku nas którzy staliśmy po stronie twego ojca – kiedy przechodziliśmy pośród tłumu czuliśmy jakby oczekiwano od nas, że powiemy „Jak okropnie potraktowano biskupa!” bo inaczej potraktowanoby nas jak wyrzutków i ludzi godnych pogardy⁵⁸.

Ona przypisała to stronniczości. Ale Hooker, który także opowiadał się przeciw Wilberforce'owi, nie wyczuł złej woli i relacjonował Darwinowi: „Pogratulowali mi i podziękowali ludzie noszący najczarniejsze płaszcze i najbielsze pończochy w Oksfordzie”⁵⁹. Sir Charles Lyell relacjonował różnicę zdań na temat wystąpienia Huxley'a, przy czym wielu zarzucało Huxleyowi lekceważącą swobodę, ale inni, w tym rektor, uważali, że biskup dostał tylko tyle na ile sobie zasłużył⁶⁰. Ale

51 *Lyell*, II, 335. Green (L. Stephen, *Letters of J.R. Green*, s.44 f.) był współczesnym świadkiem ale jego wiarygodność została podważona przez Farrara. Zob. jego list do Huxley'a cyt. str. 326-8 poniżej.

52 *Macmillan's Magazine*, III, 88. Ponieważ, w rezultacie tego, będę sceptycznie podchodził do świadectwa Fawcett'a, uczciwie będzie zacytować go w całości: „Byliśmy zatem niemało zdziwieni, że w dyskusjach na temat pana Darwina w Brytyjskim Towarzystwie Naukowym w Oksfordzie, nie padła nawet aluzja do geologii. Naprawdę, smutno było na myśl, że przeciwnicy teorii usiłowali przedstawić to zaniechanie przywołując w sukurs rodzaj oratorstwa, w którym uważanoby za argument zapytanie profesora czy miałby on coś przeciw odkryciu, że wziął się od małpy. Profesor błyskotliwie odpowiedział swemu napastnikowi uwagą, że odległe pochodzenie człowieka od małpy nie było równie uwłaczające dla jego godności jak zastosowanie krasomówstwa do wprowadzenia w błąd rzeszy zebranych a także wprowadzenie prześmiewczości do dyskusji naukowej. Riposta ta była tak mocno zasłużona i tak oryginalna w sposobie jaki została udzielona, że nikt nie jest w stanie zapomnieć wrażenia jakie wywarła.”

53 Huxley papers, 117ff.; cyt. poniżej, s. 326; także w: Cyril Bibby, *Scientist extraordinary*, s. 41.

54 Cyt. Powyżej, s. 314.

55 *Huxley*, I, 188.

56 Cf. jego recenzja w „*The Quarterly*”, s. 325-6; Wilberforce, *Essays*, I, 64-5.

57 „*The Athenaeum*” nr 1707, 14 lipca 1860, s. 65, kol.iii.

58 *Huxley*, I, 189.

59 *Hooker*, I, 527.

60 *Lyell*, II, 335.

gdyby raczej przyznać legendzie, nie byłoby w ogóle tematu winienia Huxley'a. Jeśli pytam cie czy pochodzisz od małpy, masz święte prawo powiedzieć, że wolałbyś pochodzić od małpy niż od człowieka takiego jak ja. Żeby w ogóle pojawił się powód do różnicy zdań o której pisze Lyell, Huxley musiał posunąć się o wiele dalej niż biskup. Kilku jego przyjaciół wyraziło podejrzenie, że tego typu kontrowersyjną wypowiedzią zaszkodził on swojej własnej sprawie⁶¹. Nawet Darwin pisał trzy tygodnie później z naleganiem by ten mniej wojował na ochotnika, po to, by mógł się skupić na prowadzonych wcześniej badaniach i być może był w pewnym stopniu poruszony wątpliwościami co do skuteczności polemiki Huxley'a⁶². I choć biografia Huxley'a odnotowuje to jako sukces, ostateczny osąd sprawy nie jest już tak jednoznaczny:

Waga spotkania Oksfordzkiego zasadzała się na otwartym nieposłuszeństwie jakim wykazano się wobec autorytetu w chwili gdy otwarta bitwa była nie mniej pożyteczna niż niepodważelne zwycięstwo. Nowe teorie nie padły pod nawałem drwiny – zostały wysłuchane, tym powszechniej, że sposób ich obrony był wprost zaskakujący⁶³.

Obrona tych tez była zaiste zaskakująca; i wyszła z niej otwarta bitwa. Dlatego riposta nie była ani adekwatna ani udana, i legenda która zrzuca winę na Samuela Wilberforce'a a przyznaje miażdżące zwycięstwo Thomasowi Henry Huxley'owi nie może być prawdziwa. Sam Huxley starał się odciąć od słów „Wolałbym pochodzić od małpy niż od biskupa”, a gdy te zostały mu przypisane w drugim tomie książki Wilberforce'a *Life*, nadesłano korektę, która pojawia się w *errata* w trzecim tomie. Poprawna wersja brzmi „Gdybym miał wybrać między pochodzeniem od małpy lub od człowieka, który raczył użyć swych wielkich zdolności retorycznych by stłamsić argumenty, wolałbym to pierwsze”. Pełniejsza relacja ze strony Huxley'a podana jest w jego liście do Dystera z 9 września 1860. Pisał:

Samuel sądził, że jest to świetna okazja by sobie stroić żarty z uczonego mędrca [sic!]. Jednakże, przeprowadził to wulgarnie i postanowiłem go za to ukarać, poniekąd z tego powodu a po części dlatego, że mówił pretensjonalne brednie. Więc kiedy się podniosłem, przemówiłem mniej więcej w tym duchu: że wysłuchałem z wielką uwagą mowy Lorda Biskupa ale nie udało mi się odkryć w niej ani nowych faktów ani nowych argumentów, faktycznie poza podniesioną w niej kwestią dotyczącą moich preferencji w materii mego pochodzenia; że mnie samemu do głowy by nie przyszło by poddać taką kwestię pod dyskusję ale że byłem gotów pojąć wyzwanie Wielebnego także i na tym gruncie. Skoro więc zatem pada wobec mnie pytanie czy wolałbym za dziadka mieć biedną małpę czy może człowieka wielce obdarowanego przez naturę i posiadającego szerokie możliwości wpływania na ludzi, który jednak wykorzystuje te władze jedynie po to by wprowadzać prześmiewczą nutę do niezwykle poważnej dyskusji naukowej, to ja bez wahania wybieram małpę. Stąd wziął się niepoohamowany śmiech publiczności, i słuchała ona dalszej części mego wywodu z największą uwagą. Uważam, że przez następne dwadzieścia i cztery godziny byłem najpopularniejszym człowiekiem w Oksfordzie.

„Skoro więc, rzekłem, pada wobec mnie pytanie...” Ale czy aby na pewno? Wydaje się dość jasne, że tak w istocie nie było. Kluczowy dowód leży u kanonika Farrara, który napisał do syna Huxley's, uważnie poprawiając wersję Babci i J.R. Green'a dotyczącą tego co biskup tak naprawdę powiedział. Farrar nie był żadnym wrogiem Huxley'a. Jego relacja, choć napisana długo po tym wydarzeniu, jest wyważona i zasługuje na wiarę.

Jego [biskupa] słowa są przez Pana przekręcane (co obalił już Pana ojciec). Nie wydają się ani wulgarnie, ani bezczelnie ani *ad personam* ale raczej figlarne. Mówił wcześniej o trwałości gatunku u ptaków a następnie zaprzeczał *a fortiori* pochodzeniu gatunku Człowieka od Małpy, retorycznie przywołał na pomoc *uczucie*, i powiedział (daję głowę jeśli chodzi o *sens i formę* zdania nawet jeśli nie faktycznie wypowiedziane słowa) „Jeśli ktoś chciałby prześledzić swe pochodzenie od małpy, która była jego *dziadkiem*, czy podobnie chciałby on dojść do swego pochodzenia od małpy będącej jego *babcią*?” Jak pan widzi, chodziło o wzbudzenie niechęci w związku z poniżaniem *kobiet* do wymiaru małpiego czworonoga. Nie miał to być wywód ale taki był właśnie cel. Nie brzmiało to bezczelnie ale nienaukowo i jak coś niewarte argumentacji zoologicznej, którą on podtrzymywał. Był to rodzaj *burleski*.

Odpowiedź Pańskiego ojca {proszę pamiętać, że nie użył słowa '*sprostytuować* swe zdolności' ale (jak mniemam)

61 Owen Chadwick, *The Victorian Church*, I, 11; zob. np. Rolleston do Huxley'a, Huxley papers, 151ff.

62 Owen Chadwick, *The Victorian Church*, I, 11; zob. np., Rolleston do Huxley'a, Huxley papers, 151ff.

63 *Huxley*, I, 189.

'upodlić'. Przysiągłbym jednak, że to pierwsze, wulgarnie słowo nie padło. Nie padło także żadne inne, *dwuznaczne* określenie} pokazuje, że w słowach Biskupa zawarty był wulgaryzm i szaleństwo i wyraźnie wyczuwa się wrażenie, że jego obóz wychodząc z sali był zawstydzony, i że nastąpiło przyznanie, że Biskup zapomniał zachować się jak dżentelmen. Zwycięstwo pańskiego ojca nie polegało na ironicznej zręczności którą się wykazał ale raczej na tym, że przyznano mu palmę pierwszeństwa pod względem *manier i dobrego wychowania*. Musi Pan pamiętać, że publiczność w całości składała się z osób arystokratycznego pochodzenia, które nie były gotowe na poklask wobec czegokolwiek wulgarnego. Mowa, która naprawdę wywarła piętno na debacie w kategoriach naukowych, to krótkie wystąpienie *Hookera*, w którym stwierdził, że uważa poglądy Darwina za słuszne w dziedzinie botaniki i że musi stwierdzić, iż studenci powinni „prowizorycznie przyjąć je jako roboczą hipotezę w dziedzinie królestwa zwierząt”. Jestem pewien powyższych stwierdzeń: nie tylko tego, że przekazałem prawdziwe wrażenie ale mogę potwierdzić moje zacytowane tu słowa dokładną pamięcią świętej pamięci kanonika T.S. Evansa z Durham, który przed dwunastu laty omawiał ze mną szczegóły tamtego wydarzenia.

Niewzruszone spojrzenie Sir B. Brodie'go po uwadze Pańskiego ojca potwierdza mój pogląd, że bezczelność ani atak *ad hominem* w nie zostały przez zebranych dostrzeżone w uwagach biskupa Wilberforce dopóki pański Ojciec nie podniósł tej kwestii...

Cytowany przez Pana złośliwy opis J.R. Greena (pisarza zajmującego się *historią*) stoi poniżej prezentowanego przez niego poziomu! Powinienem to powiedzieć uczciwie myśląc: wrażenie intelektualne wyniesione z dyskusji było takie, że Biskup stwierdził pewne fakty dotyczące gatunków, ale że nikt prócz Hookera nie wniósł wartościowych argumentów do debaty, ale że Pański ojciec odniósł nad Biskupem Wilberforce zwycięstwo w kwestii manier⁶⁵.

Jeśli przyjąć tę relację, Wilberforce w żadnym momencie debaty nie zwrócił się do Huxley'a i nie zapytał o jego, Huxley'a, pochodzenie, ale mówił o swoim, Samuela Wilberforce, albo w pierwszej osobie liczby pojedynczej albo pierwszej osobie liczby mnogiej, albo w bezosobowym zwrocie trzeciej osoby. Zgadza się to ze sprawozdaniem podanym w jego biografii⁶⁶ i pasowałoby do tego co mówił w recenzji „... i jeśli pan Darwin potrafi z tą samą poprawnością rozumowania przedstawić nam nasze pochodzenie od grzyba, porzucimy naszą dumę i przyjmiemy z właściwą dla filozofii pokorą nasze pokrewieństwo z grzybem,” przy czym, w konsekwencji mającego dwa dni wcześniej miejsce sporu Huxley'a z Owenem, należałoby zamienić grzyba na małpę. Rzeczywiście, Wilberforce zadał Huxleyowi pewne pytanie zmierzające do tego by ukazać *reductio ad absurdum* twierdzenia, że ewolucja miała miejsce na przestrzeni wielu pokoleń⁶⁷. Z chwilą gdy ustalili się niezmiennosc gatunków, co Wilberforce sądził, że uczynił, wtedy zasada, że potomstwo jest tego samego gatunku co rodzice staje się relacją równoważności logicznej sensu stricto i jakkolwiek domniemany łańcuch genealogiczny ukazujący przechodzenie jednego gatunku w drugi musi gdzieś mieć pęknięte ogniwo. Całkiem słuszne wydawałoby się postawienie Huxley'a przed wyzwaniem zlokalizowania tego pęknięcia, wskazując na absurdalność przekonania o tym, że albo nasi bliscy przodkowie nie byli ludźmi lub nasi praprzodkowie byli ludźmi, przy czym ten pierwszy problem byłby owym dziadkiem, którego zapamiętali Green i Vernon Harcourt zaś drugi to owi przodkowie, których zapamiętał Tuckwell a o których Lyell słyszał. Tuckwell zapamiętał że [biskup; L.K.] „wyraził 'zaniepokojenie' które powinien odczuwać gdyby 'szacowna małpa' miała być wskazana jako jego przodkini w zoo”. Według Tuckwela, zapożyczył on to z kazania Burgona⁶⁸. Wydaje się, że Tuckwell sądził, iż przedmiotem plagiatu stała się płeć jego protoplasty, potknięcie dobrego smaku, które tak rozgniewało Farrara. Oczywiście, nie ma powodu do przypuszczeń, żeby to Burgon był odpowiedzialny za odniesienie do małp. Małpi czworonóg był przedmiotem debaty przed dwoma dniami i poglądy Huxley'a zostały wyartykułowane zarówno wtedy jak i o wiele wcześniej. Byłoby całkiem naturalne gdyby Wilberforce podniósł tą kwestię w ten sposób i zapytał Huxley'a jakie było jego zdanie na ten temat; i byłoby też zupełnie naturalne gdyby Huxley odebrał to jako osobistą napaść – trzy miesiące wcześniej, w kwietniowym numerze „Westminster Review”, oskarżył krytyków Darwina o to, że sugerują, że on sam nie jest lepszy niż

65 Farrar do Leonarda Huxley'a, 12 lipca 1899, Huxley papers, 13ff.; częściowo zacytowany w *Huxley*, I, 182-3 przyp.

66 *Wilberforce*, II, 451. „W trakcie tego przemówienia, które zrobiło wielkie wrażenie, Biskup powiedział, że cokolwiek myśleliby niektórzy ludzie, *on* nie chciałby patrzeć na małpy w zoo jako na mające związek z *jego* przodkami” (podkreślenie moje).

67 Vernon Harcourt do Leonarda Huxley'a, cyt. w *Huxley*, I, 185. Według „The Athenaeum” (s. 65, kol.i), Huxley odpowiedział na to wyzwanie wskazując że każda jednostka „kiedyś była monadą”

68 *Tuckwell*, s. 51-52.

małpa, a skoro teraz biskup krytykował go za bycie zwolennikiem Darwina⁶⁹, to najpewniej jego też nazywa małpą.

Kanonik Farrar uważał, że Wilberforce popełnił błąd przywołując w sukurs uczucia a w szczególności uczucia, żywione przez publiczność, na temat szczególnego statusu kobiet. Wypowiedź ta musiała uderzyć u niego w fałszywy ton, ale niektórzy spośród zebranych – przykładowo Gren i Vernon Harcourt – nie dostrzegli odniesienia do płci przodka, a moim dwudziestowiecznym i mało rycerskim zdaniem jest to kwestia drugorzędna i trudno mi uwierzyć, że słysząc to Huxley zawołał, że oto Pan wystawił mu Biskupa. Chodzi raczej o to, że za odwołaniem się Wilberforce'a *ad feminam* kryło się *implicite* użycie logicznego fałszu przez odwołanie się do pochodzenia – założenie, że sposób w jaki powstawała doktryna czy instytucja określa jej intelektualną czy społeczną wagę. Wg. Greena⁷⁰, Wilberforce miał powiedzieć, że „słyszał, że profesor Huxley powiedział, że w jego mniemaniu dla człowieka raczej nie miało znaczenia czy jego dziadek była małpą czy nie...”. Dwa dni wcześniej, na zakończenie swej mowy przeciw Owenowi, Huxley miał okazję postawienia tezy, że wartość człowieka zależy od tego kim jest on sam a nie jego przodkowie; w ten sposób wszystko był już gotowe na postawienie sobie pytania na temat własnych predylekcji w kwestii ludzkiego dostojeństwa i jego własnych preferencji w wyborze pochodzenia⁷¹. Pozostałe wywody, które przeprowadził Wilberforce – gołębie, konie w Ameryce Południowej, krótkonogie owce w Ameryce – nie mogły być łatwo zbite, ale oto pojawiło się coś, co do czego Huxley czuł pełną pewność siebie. Miał zatem dowodzić z pełnym przekonaniem, że godność człowieka zależy od tego co ten czyni a nie od pochodzenia, i miał na tym wygrać ku swej pełnej satysfakcji.

Pogląd Huxley'a przeważał. Częściowo wygrał darwinizm. Wiele spośród trudności związanych z teorią ewolucji, przywoływanych w 1860 przez Owena i innych, choć nie były to te same, które faktycznie wytoczył Wilberforce w swej mowie, w kilku następnych latach zostały rozstrzygnięte. Świadectwo geologiczne uzupełniło wiele brakujących ogniw. Znalezione zadowalające wytłumaczenia tego jak mogły wyewoluować elektryczne węgorze czy jadowite węże. Ewolucja stała się dobrą hipotezą indukcyjną, co Wilberforce cały czas twierdził, że jest możliwe. Zwolennicy Darwina, stanowiący w roku 1860 niewielką mniejszość, stali się w ciągu następnych dwudziestu lat dominującą większością, ale nigdy nie zatracili poczucia, że są prześladowani. Tak do pewnego stopnia było z osobowością samego Huxley's. Nie był kimś kto kocha religię a był pewien, że nauka stoi z nią w sprzeczności. W późniejszym wieku wciąż opierał się idei, że istnieli kapłani przyjmujący ewolucję, nawet wtedy gdy miał okazję ich spotkać⁷². Fakt istnienia innych, odrzucających ewolucję, jak choćby Archidiakon Exeter na jednym z późniejszych spotkań Brytyjskiego Towarzystwa Naukowego⁷³, utwierdzał go w przesądzie, że wszyscy oni byli w sercach swych ciemnogrodzianami. Starcie pomiędzy religią i nauką nie powstało w następstwie tego co powiedział Wilberforce, ale dlatego, że tego chciał Huxley, a w miarę jak teoria Darwina poszerzała grono swych zwolenników, ci przyjmowali jego sposób widzenia tego incydentu.

Argumenty i antypatie Huxley'a podzielało wielu spośród jego współczesnych. Brak związku między pochodzeniem a wartością moralną uderzał we wrażliwe struny klasy średniej w połowie epoki Wiktoriańskiej, wciąż niepewnej swej pozycji społeczno-politycznej względem arystokracji i usiłującej sobie takową zagwarantować w okresie poprzedzającym uchwalenie ustawy

69 „Westminster Review” [t. LXXIII, nr CXLIV] - New Series [nowa seria], t.XVII, nr II, s.541; cyt. w Cyril Bibby, *Scientist extraordinary*, s. 39-40.

70 L. Stephen, *Letters of J.R.Green*, s. 44f.

71 „The Athenaeum” (s.19, kol. i), choć bez rozstrzygnięcia, wspiera ten pogląd. „Ale inni - w tym najbardziej widoczny professor Huxley – wyrazili swą chęć przyjęcia w imieniu swoim jak i za swych przyjaciół i wrogów, wszelkich faktycznych prawd, nawet tej najbardziej przykrej dotyczącej pochodzenia o którym nic nie wie Kolegium Heraldyczne”.

72 *Huxley*, I, 302 przyp.; zob. też T. H. Huxley, *Collected essays* (Londyn, 1893), III, 119.

73 Owen Chadwick, *History of the Victorian Church*, II, 25, 27.

reformatorskiej z 1867, znanej jako Second Reform Bill. Huxley poniżył wtedy biskupa i ci wtedy przyjęli taką samą postawę bezmyślnej wrogości jaką dziś prezentują rektorzy wyższych uczelni. Wilberforce był szczególnie nie lubiany na uniwersytecie i wielu członków kolegialnych ciał uczelni miało o nim złe zdanie i skłonni byli tych, którzy go atakowali, stawiać na piedestale⁷⁴. Opis Huxley'a jest szczególnej wagi. Wiele zarzutów przeciw biskupowi nie znajduje potwierdzenia w faktach i jest sprzecznych ze sobą, za to dwie sprawy nie podlegają wątpliwości: był elokwentny i zabawny. Hooker narzekał na elokwencję, Huxley na poczucie humoru. Od tamtej pory uczeni posłusznie praktykują taki sposób wyrażania myśli w swych wypowiedziach wobec świata nauki, który nie pozwoliłby narazić ich na żaden z tych zarzutów. Była to zmiana stylu. Brytyjskie Towarzystwo Naukowe powstało z myślą o publiczności złożonej głównie z amatorów. W pierwszej połowie XIX w., podobnie jak w wiekach poprzednich, nauka była częścią kultury intelektualnej ludzkości, w której każdy mógł uczestniczyć i każdy mógł coś wynieść. Ale od 1860 r. staje się to czymś bardziej przypominającym sklep już zamknięty, ze swym własnym purytańskim etosem, z którego amatorzy są coraz bardziej wykluczani. Wilberforce był „człowiekiem żywego i wszechstronnego umysłu, który, nieusatisfakcjonowany bezsprzecznym sukcesem na polu swej działalności, zaangażował się mocno w kwestie naukowe, z którymi nie był tak naprawdę dobrze zaznajomiony”⁷⁵, a jak się miało okazać, tego już od tamtej pory nie tolerowano, podobnie jak w naszym wieku krytyka literacka stała się specjalnością w której osobom nie będącym profesjonalistami odmawia się prawa do posiadania swego zdania. Ludzie nauki, którzy uczestniczyli w wydarzeniach Towarzystwa w 1860 i słuchali wystąpienia profesora teologii Drapera z Nowego Jorku „On the Intellectual Development of Europe” [o intelektualnym rozwoju Europy] mieli ustąpić miejsca uczonym jakich znamy dzisiaj, z których wielu za punkt zawodowego honoru stawia sobie nic nie wiedzieć poza swą wąską dyscypliną.

To właśnie głównie dlatego powstała ta legenda. W tamtym czasie Wilberforce miał pełne prawo mieć zdanie na temat nauki, ale w późniejszych latach tamtego wieku naukowcy zazdrośnie strzegli swej autonomii i chętnie widzieli w odpowiedzi Huxley'a roszczenie do prawa, które coraz bardziej chcieli sobie zawłaszczyć. Identyfikowali się z Huxley'em, a ponieważ im się udało, jemu zapewne, przy tej okazji, też – relacja z wydarzenia, które przedstawia Tuckwell, znajduje się w rozdziale o powstaniu „naukowej nauki”. Jedną z wielu utarczek mających miejsce w Oksfordzie w trakcie dni nauki organizowanych przez Towarzystwo, sama w sobie zupełnie nieistotna, urosła do jedynej rzeczy jaką wielu ludzi wie czy to o biskupie S. Wilberforce czy T.H. Huxley'u. Niewiele mówi nam ta legenda o tym co faktycznie stało się 30 czerwca 1860, za to jest wielce wymowna jeśli chodzi o nurty umysłowe w drugiej połowie XIX wieku.

[pierwotnie opublikowane w *The Historical Journal*, 22, 2 (1979), s. 313-330

Jeszcze inną relację podaje Sheridan Gilley, „The Huxley-Wilberforce Debate: a Reconsideration”, *Studies in Church History*, 17, s. 325-340. Kolejna, powołująca się na jeszcze inny materiał źródłowy, pochodzi od Allana Chapmana, „Monkeying about with History: Remembering the 'Great Debate' of 1860?” *Oxford Magazine*, nr 299, Noughth Week, Trinity Term, 2010, s.10-12. Pełniejszy opis roli Huxley'a w konfrontacji między nauką a religią w XIX w.: Sheridan Gilley i Ann Loades, „Thomas Henry Huxley: the War between Science and Religion”, *The Journal of Religion*, 61, 3, (lipec 1981), s. 285-348. Dalsza krytyka i poprawki w: J.V. Jensen, „Return to the Huxley--Wilberforce Debate”, *British Journal for the Philosophy of Science*, 21, 1988, s. 161-179. Także: Janet Browne, *Journal of the Society for the Bibliography of Natural History*, 8,

74 Więcej świeckich analogii, cf. J.R. Searle, *The campus war* (Pelican, 1972), s. 99.

75 L. Stephen, *Letters of J.R.Green*, s. 45.

1978, s. 351-366; i James Moore, *The Post-Darwinian Controversies*, Cambridge, 1979, s. 217-251.